

Spojrzenie na katastrofę smoleńską w świetle Biblii

3.10.2012

Katastrofa smoleńska przypomina mi tragedię grecką – to musiało się stać. Wszystkie okoliczności na to wskazywały.

1. Opóźniony wyjazd.

W tym czasie gęstniała mgła, osiągając maksimum w momencie lądowania samolotu.

2. Presja czasu.

By nie spóźnić się na uroczystości w Katyniu, zdecydowano się na lądowanie, mimo wyraźnych przeciwwskazań z powodu mgły i prymitywnego lotniska.

3. Mgła, będąca źródłem katastrofy, była najgęstsza nad lotniskiem w momencie lądowania samolotu, a nie było jej kilka kilometrów dalej i po katastrofie rozplywała się.

4. Analiza „czarnych skrzynek”.

W ostatnich sekundach lotu, tuż przed katastrofą, zanotowały niezrozumiałe zjawisko, gdy samolot zniża się nadal, mimo gwałtownych ostrzeżeń aparatury „pull up”.

Ta nieuchronność katastrofy, nakazała mi szukać jej przyczyn poza konwencjonalnymi wyjaśnieniami.

W Biblii jest wiele przykładów, gdy przez bolesne wydarzenia Bóg ostrzega naród wybrany, jeśli rozmiary jego grzechów przekraczają jego cierpliwość i wyrozumiałość:

Potop, Sodomia – Gomora, niewola babilońska.

Takie wydarzenia powinny dać do myślenia, zastanowić się nad własnym postępowaniem, jaki grzech spowodował tak wielką traumę. Uważam, za niemal pewne, że katastrofa smoleńska była dana nam jako ostrzeżenie za nieustanne kłótnie i to między dawnymi kolegami Solidarności.

Zwracam uwagę na termin tej katastrofy: 10.IV. sobota, w przeddzień niedzieli Miłosierdzia Bożego. W takim samym dniu, 2.IV., pięć lat wcześniej, umiera papież Jan Paweł II - orędownik zgody i pokoju. Już w czasie pierwszej pielgrzymki w 1979 roku poczuliśmy się zjednoczeni, staliśmy się życzliwi dla siebie, solidarni. Zaowocowało to zmianą ustroju, pozbyciem się zniewolenia przez Związek Radziecki, a słowo „solidarność” stało się naszą wizytówką. Papież bardzo popierał "Solidarność", widząc, że słowo to niesie w sobie wartości chrześcijańskie, które możemy przekazywać zjednoczonej Europie.

Gdy ucichł entuzjazm wywołany uzyskaną wolnością, rozpoczęła się walka o władzę między dawnymi kolegami z Solidarności. Przy tym każda wizyta papieża łagodziła nastroje. Papież nie ustawał w wysiłkach

na rzecz zgody i solidarności, bo przecież Ewangelia mówi, że *"każde królestwo wewnętrznie skłócone – pustoszeje."* (Mt 12, 25; Łk 11,17), a zabijanie słowem jest niemal równe zabijaniu fizycznemu. (Mt 5, 21-22)

Czy nie daje do myślenia to, że właśnie 5 lat wcześniej, przed katastrofą smoleńską, umiera papież i był to ostatni czas solidarności i zjednoczenia – w bólu i w żałobie.

Bezpośrednio po katastrofie doznaliśmy też takiego uczucia zjednoczenia, a obraz zbitej masy ciał przypominał makabryczny obraz zjednoczenia wszystkich opcji politycznych. Katastrofa ta, pogrążając w bólu rodziny, niosła jednak w sobie pewne wartości, jak:

- międzyludzką solidarność i współczucie. Zewsząd nadchodziły wyrazy kondolencji, w wielu krajach ogłoszono żałobę narodową, w Moskwie zabrakło białych i czerwonych goździków, składanych przed ambasadą polską w Moskwie,
- poprawę stosunków polsko–rosyjskich: otrzymywaliśmy z tamtej strony wiele współczucia i pomocy w usuwaniu skutków katastrofy, a także dobrej woli w sprawie usunięcia kłamstw, zalegających wokół Katynia, że budziło to nasze nadzieje. W Rosji po raz pierwszy wyświetlono film „Katyń”.
- ofiary katastrofy zyskały wyjątkową szansę zbawienia, co dla ludzi wierzących powinno być wartością bezcenną: na pokładzie samolotu znajdowali się biskupi i księża, którzy w obliczu gwałtownej śmierci udzielają rozgrzeszenia: katastrofa dzieje się w przeddzień niedzieli Miłosierdzia Bożego, gdy Miłosierdzie Boże jest w tym dniu wyjątkowo otwarte, a dniu tym odbywa się wiele modlitw w intencji ofiar katastrofy. Dziwię się, że w katolickim kraju nikt nie zwrócił na to uwagi.

Ten stan solidarności i zjednoczenia trwał jednak bardzo krótko. Początkowo kontrowersje wzbudził pomysł pochowania pary prezydenckiej na Wawelu. Duża część społeczeństwa była temu przeciwna. Gdy jednak, na fali współczucia i zadośćuczynienia, pogrzeb się tam odbył, nienawiść wybuchła ze zdwojoną siłą. Wbrew oczywistym faktom, wskazującym, że wina leżała głównie po stronie polskiej, ze względu na decyzję lądowania w tak niekorzystnych warunkach, zaczęto mnożyć teorie spiskowe, że był to zamach, a odpowiedzialność za to ponosi polski rząd w porozumieniu z Rosjanami. Podziały stawały się coraz głębsze.

Oczywiście stosunki z Rosją diametralnie się popsuły, gdy zaczęto oskarżać stronę rosyjską o spowodowanie katastrofy, wymyślając coraz bardziej absurdalne scenariusze. Co gorsze, znaczna część społeczeństwa zaczyna wierzyć w teorię zamachu i w potrzebę dochodzenia do „prawdy”, co powoduje narastające koszty i niemożliwość zakończenia śledztwa.

Przychodzi mi na myśl cytat z Ewangelii: „Gdy duch nieczysty opuści człowieka, błąka się po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku, ale nie znajduje, wtedy mówi: wróć do swego domu, skąd wyszedłem, a przyszedłszy, zastaje go niezajętym, wymiecionym i przyozdobionym. Wtedy idzie i bierze z sobą 7 innych duchów, złośliwszych niż on sam i staje się późniejszy stan tego człowieka gorszy, niż był poprzedni.” (Mt 12 ,45-45; Łk 11, 24-26). Czy mowa nienawiści, którą teraz każdy dostrzega, może doprowadzić do tragicznych skutków: przejścia od zabijania słowem, do zabijania fizycznego?

Uzupełnienie do refleksji: "Spojrzenie na katastrofę smoleńską w świetle Biblii"

Dziś chcę zwrócić uwagę na zapomniane już zjawisko wybuchu wulkanu w Islandii, co przez parę dni uniemożliwiało loty samolotem w Europie. Właśnie w tym czasie odbywał się pogrzeb Pary Prezydenckiej na Wawelu i nie było na nim wielu przedstawicieli państw, którzy wcześniej się niego wybierali (np. Barack Obama). Tylko nieliczni w nim uczestniczyli, ci, którym szczególnie zależało na tej obecności, jak np. Sakaszwili, wdzięczny Lechowi Kaczyńskiemu za postawienie się po stronie Gruzji w jej konflikcie z Rosją. Był też prezydent Rosji Miedwiediew.

Czy można nadać tym wypadkom szczególne znaczenie? Wybuch wulkanu był niezależny od interwencji człowieka. Czy więc Bóg miał nam przez to coś powiedzieć, podobnie jak przez samą katastrofę? Tam odczytałam to jako ostrzeżenie przed kłótnią polityków, a tu?

Jak wspomniałam, bezpośrednio po katastrofie spotkaliśmy się z wielkim współczuciem i pomocą ze strony Rosji. Mimo utrudnień komunikacyjnych obecność prezydenta Rosji na pogrzebie była tego dowodem.

Czy nie powinniśmy odczytywać tego jako szczerą intencję i dążyć do polepszenia stosunków z Rosją? Przecież interwencja Boża może prowadzić tylko do dobra, zgody, pokoju i miłości.

Tymczasem dzieje się coś zupełnie przeciwnego. Sprawa smoleńska coraz bardziej dzieli Polaków, a szukanie spisku po stronie rosyjskiej i wśród przedstawicieli polskiego rządu pogłębia te podziały i pogarsza stosunki z Rosją. Nieustanne szukanie wrogów (zewnątrznych, poza sobą) i podsycanie nienawiści – za tym nie może stać Bóg, który jest Miłością.

Taka jest moja interpretacja, ale ktoś inny może znaleźć w tych zjawiskach jakieś inne znaczenie, nie ulega bowiem wątpliwości, że zarówno zbiegi okoliczności, które doprowadziły do katastrofy, jak i wybuch wulkanu, powinny dać do myślenia.